



tekst

**AGNIESZKA GIEROBA**

redaktor wydania

Lublin w czasie wakacji pustoszeje przede wszystkim dlatego, że nie ma studentów. Szacuje się, że w czasie roku akademickiego nasze miasto powiększa się o ok. 100 tys. ludzi. O akademickich dylematach piszemy w tym wydaniu „Gościa Niedzielnego”. Zaglądamy także na turystyczne szlaki, międzynarodowy festiwal organowy i przyglądamy się ostatnim przygotowaniom do jubileuszowej pielgrzymki na Jasną Górę, której w tym roku patronujemy w sposób szczególny. Zachęcam do lektury.

## krótko

### Centrum pocztowe

**LUBLIN.** Nasze miasto będzie miało jedno z największych centrów pocztowych w Polsce. Powstanie na lubelskim Felinie, a prace ma w nim znaleźć ok. 600 osób. Centrum ma ruszyć w 2010 roku.

### Święto policji

**LUBARTÓW.** Obchody Święta Policji na Lubelszczyźnie odbyły się w Lubartowie. Świętowanie rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem abp. Józefa Żyćńskiego.

## Uroczystości w Lubartowie

# Nowa bazylika



Podczas uroczystej Mszy św. kościół św. Anny w Lubartowie został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej

Kościół świętej Anny w Lubartowie decyzją Stolicy Apostolskiej **został podniesiony do rangi bazyliki.** Uroczystości dziękczynne połączone zostały z dorocznym odpustem.



Uroczystości odpustowe ku czci św. Anny zgromadziły rzesze wiernych

Od lat pielgrzymują tu nie tylko wierni z archidiecezji lubelskiej, ale i z całej Polski, szczególnie zaś małżonkowie proszący o dar rodzicielstwa. – Liczne łaski, jakie ludzie wypraszają w naszym sanktuarium, związane nie tylko z macierzyństwem, ale i wieloma innymi ludzkimi sprawami, przyciągają tu na modlitwę całe pokolenia – mówi Elżbieta Stach, która od lat pielgrzymuje do lubartowskiego sanktuarium. – Młodzi proszą o dobrego męża czy żonę, starsi polecają opiece św. Anny swoje małżeństwa, a dziadkowie swoje wnuki – wylicza.

Starania o podniesienie kościoła św. Anny do rangi bazyliki mniejszej podjął sześć lat temu świętej pamięci ks. Andrzej Tokarzewski, wieloletni proboszcz parafii. Po jego śmierci pracę na

rzecz sanktuarium kontynuuje ks. Andrzej Majchrzak. To on był gospodarzem uroczystości, które 26 lipca odbyły się w Lubartowie.

– Nie jest łatwo uzyskać tytuł bazyliki – zapewniał abp Józef Żyćński, który przewodniczył uroczystości w Lubartowie. – Wiele wniosków w tej sprawie wpływa do Watykanu i specjalna komisja je rozpatruje. Kościół ubiegający się o tę rangę, musi spełnić określone warunki, takie jak na przykład wieloletni kult. Zanim jednak prośba trafi do Watykanu, muszą

ją poprzeć wszyscy biskupi danego kraju. Lubartów uzyskał takie poparcie od episkopatu, a potem jeszcze wszystko dokładnie analizowała specjalna komisja watykańska – tłumaczył.

Dzięki randze bazyliki można w tym miejscu otrzymywać szczególne łaski. – Bazylika to też miejsce jedności wszystkich ludzi, dlatego zachęcam, aby ci, którzy przychodzą prosić o łaski, nie tworzyli w swoim życiu rodzinnym czy zawodowym podziałów – apelował metropolita.

ag

## Zadbaj o stypendium

**BELŻYCE.** Burmistrz Belżyc informuje, że od 1 sierpnia 2008 roku wydawane są wnioski dotyczące przyznania stypendium szkolnego na rok szkolny 2008/2009. Powyższe wnioski otrzymać można w tutejszym urzędzie w pok. nr 12. Termin ich składania upływa z dniem 15 września 2008 r.

## Jeden procent

**LUBELSZCZYNA.** W całym województwie lubelskim ponad 163 tys. osób skorzystało z możliwości przekazania 1 proc. podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. W sumie uzbierała się kwota ponad 10 mln zł. Mieszkańcy naszego regionu najchętniej przekazywali pieniądze na rzecz Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia w Lublinie, Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Chorych – Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie oraz Dzieła Pomocy Świętego Ojca Pio w Krakowie. Na koncie Hospicjum im. Małego Księcia znalazło się niemal 3 mln złotych. To ogromna pomoc nie tylko w prowadzeniu codziennej działalności hospicjum, ale i wsparcie budowy nowego ośrodka Domu Małego Księcia, który będzie służył chorym dzieciom z całego regionu.



**Wmurowanie kamienia węgielnego pod dom Małego Księcia w Lublinie. To właśnie na rzecz hospicjum dla dzieci mieszkańcy Lubelszczyzny najchętniej oddawali 1 procent.**

## Rowerowe szaleństwo



**Wakacje sprzyjają rowerowym wycieczkom**

**LUBARTÓW.** Wakacje to już tradycyjnie święto rowerów. Każdy, kto może, dosiada dwóch kółek i rusza na wycieczkę. W Lubartowie zaś odbyło się XV lubartowskie święto roweru. Przyciągnęło ono aż 3999 osób! Święto stało się imprezą międzynarodową. W tym roku oprócz licznych

grona lubartowian, mieszkańców okolicznych miejscowości, gości niemal z całego kraju, przyjechały grupy uczestników z Węgier, Litwy i Francji. Do wyboru były dwie trasy, o długości 17 i 34 km. Każdy, kto minimum raz pokonał dowolną trasę, otrzymał pamiątkową koszulkę i dyplom.

## Dwa brzegi



**Zaproszenia na festiwal umieszczone przy wielu głównych skrzyżowaniach w mieście**

**KAZIMIERZ.** W dniach od 2 do 9 sierpnia po raz drugi odbywać się będzie Festiwal Filmu Sztuki „Dwa brzegi” Kazimierz Dolny-Janowiec n.Wisłą. Wzorem ubiegłorocznej edycji, która spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem i zebrała bardzo dobre recenzje, zaprezentowane zostaną nie tylko ciekawe i wartościowe filmy, ale także inne dziedziny sztuki, które są częścią każdego dzieła filmowego: literatura, plastyka obrazu, muzyka. Miejsc akcji festiwalu będzie w tym roku

naprawdę sporo, i to na obu brzegach Wisły. W Kazimierzu będą to: Duże Kino (ok. 900 miejsc), Małe Kino (ok. 250 miejsc), Mały Rynek (projekcje plenerowe dla ponad 2 tys. widzów), ruiny kazimierskiego zamku (miejsce koncertów i projekcji z cyklu Kocham Kino). W Janowcu uczestnicy festiwalu będą spotykać się na zamku (dziedziniec – wieczorne kino pod gwiazdami oraz koncerty), w Sali Rycerskiej i Muzeum Nadwiślańskim (spotkania z artystami, wystawy).



## Henryka Strojnowska

Kiedy stacja krwiodawstwa podała, że na Lubelszczyźnie, podobnie jak w całej Polsce, brakuje krwi, po pierwsze **jako wojewoda uznałam, że to stan zagrożenia dla mieszkańców i muszę działać, po drugie jako zwykły obywatel pomyślałam, że na apel o krew nie można zostać obojętnym. Wcześniej nigdy nie oddawałam krwi, ale nie widziałam powodu, dla którego nie mogę zrobić tego teraz. Jednak krew jednej osoby to za mało, dlatego zrodził się pomysł włączenia w akcję urzędników. Kiedy wystąpiłam z takim pomysłem, odzew był spontaniczny i oczywiście pozytywny. Akcja wychodzi już poza Urząd Wojewódzki. Na oddanie krwi zdecydowali się także inni urzędnicy i inne miasta naszego regionu. Mam nadzieję, że to nie będzie jednorazowa akcja, ale wiele osób przekona się do częstszego oddawania krwi.**

Wicewojewoda lubelski.  
Wypowiedź dla „Gościa Niedzielnego”  
z 23 lipca 2008.

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON / FAKS 081 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski  
– dyrektor oddziału,  
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

## 64. rocznica likwidacji Majdanka

## Żywa pamięć

Choć minęło wiele lat, byli więźniowie obozu koncentracyjnego na Majdanku pamiętają dobrze wszystko, co się tu wydarzyło. **O tym nie można zapomnieć.**

Od tygodni słychać było huk dział zbliżającego się frontu. Więźniowie Majdanka, wykonując nawet najcięższe prace, wierzyli, że lada dzień skończy się ich udręka i zostaną wyzwoleni. Kiedy wiosną 1944 roku okazało się, że Niemcy ewakuują obóz, wywożąc więźniów w głąb Rzeszy, ich rozpacz była ogromna. Dla wielu zaczynała się właśnie ostatnia podróż w ich życiu. Więzień Franciszek Jackiewicz tak ją wspomina: „Kazali nam zdjąć czapki i dżubane buty i złożyć razem. Potem wejść do wagonu i usiąść „w kucki”. Siedzenie w tej pozycji było męką. Przy próbach wyprostowania Niemcy strzelali do nas”.

Ci, którzy pozostali na Majdanku do końca funkcjonowania obozu, czyli do lipca 1944 roku, cały czas byli świadkami egzekucji. Dzień przed ostatnim



Uroczystości z okazji 64. rocznicy likwidacji obozu na Majdanku

transportem ewakuacyjnym przywieziono grupę więźniów z zamku i rozstrzelano.

23 lipca po południu pozostali więźniowie zostali ustawieni

w kolumnę marszową i pognani w kierunku Kraśnika. Aleksander Zakościelny prowadzony ostatnim transportem z Majdanka wspomina: „Sterroryzowani,

otoczeni przez uzbrojonych żołnierzy szliśmy ulicami Lublina. Na Lipowej dołączono do nas grupę więźniów z tamtejszego obozu pracy. Wyszliśmy z miasta, pociski artyleryjskie rozrywały się wokół nas. Tempo marszu przyspieszono biciem. Zaczął padać deszcz i zapadł mrok. Szliśmy w nieznanym kierunku. W końcu na jakimś pastwisku kazano nam położyć się na ziemi. Wielu wycieńczonych nigdy już nie wstało. Następnego dnia pognano nas dalej. Rozpoznałem Kraśnik. Za Annopolem zapakowano nas do wagonów i wywieziono do Auschwitz. Obóz na Majdanku przestał istnieć, ale dla nas to nie był koniec niewoli”.

W uroczystościach upamiętniających tamte wydarzenia brali udział byli więźniowie Majdanka, przedstawiciele władz samorządowych, władze województwa, ambasador Izraela oraz kombatancki i młodzież.

ag

## Jubileuszowa pielgrzymka

## Ruszamy do Matki

Wygodne buty – są; ciepłe skarpety – są, nakrycie głowy – jest, płaszcz przeciwdeszczowy – jest. Ostatnie odliczanie i w drogę! Przed nami 300 kilometrów, a potem radosny szturm na Jasną Górę.

W biurze pielgrzymkowym, które od 21 lipca działa przy lubelskiej archikatedrze, ciągły ruch. Wolontariusze przygotowują zestawy pielgrzymów, wypisują specjalne karty-identyfikatory dla pątników, a ci ostatni przychodzą zgłosić swój udział w pielgrzymce, zasięgnąć rady i uzgodnić szczegóły.

Każdy pątnik otrzymuje specjalny pakiet pielgrzymy: informator, znaczek, legitymację oraz smycz „Gościa Niedzielnego”

– wylicza ks. Mirosław Ładniak, przewodnik lubelskiej pielgrzymki. W tym roku udział w pielgrzymce kosztuje 75 zł, ale przewidziano również zniżki – tłumaczy kierownik sekretariatu Małgorzata Stacharska. Również do sekretariatu mogą się zgłaszać osoby, które chcą wesprzeć fundusz solidarnościowy „Idę z Tobą”. To inicjatywa skierowana do tych, którzy sami z różnych względów nie mogą iść na pielgrzymkę, ale finansowo mogą wspomóc innych. W zamian ich intencję poniesie na Jasną Górę pątnik.

„Gość Niedzielnego” patronuje 30., czyli jubileuszowej pielgrzymce. Specjalne pielgrzymkowe wydanie z relacją z trasy i zdjęciami przygotujemy na 17 sierpnia.

a



Sekretariat pielgrzymki przed lubelską archikatedrą przyjmuje zgłoszenia chętnych na pielgrzymkę

## Kurs języka polskiego na KUL

## Lato dla cudzoziemców

Już po raz 35. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odbywają się zajęcia Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego. Jak zwykle **na ćwiczenia i wykłady stawili się studenci z całego świata.**

Jeszcze 15 lat temu na naukę języka polskiego przyjeżdżali głównie ludzie z polskimi korzeniami. Jednak ostatnie lata przyciągają coraz większą rzeszę osób niezwiązanych z Polską więzami krwi. – Ludzie decydują się uczyć naszego języka z różnych powodów – mówi Cezary Ruta, szef Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego KUL. – Często myśli o jakimś biznesie związanym z naszym krajem, część poznała Polaków za granicą i zainteresowała się nauką polskiego, ktoś zakochał się w Polce czy Polaku, ktoś studiuje slawistykę i przyjeżdża do Polski doskonalić znajomość języka. Zdarzają się też nietypowe przypadki. W ubiegłym i w tym roku na nasze zajęcia przyjechały siostry klauzururowe z Francji, które myślą o założeniu u nas jednego ze swoich domów zakonnych – wyjaśnia.

### W odpowiedzi na potrzeby

Początki Szkoły Letniej to jeden sześciotygodniowy program, z dużą liczbą godzin wykładów z kultury polskiej i wycieczkami po Polsce z mniejszym naciskiem na naukę języka. Od kilku lat, zgodnie z oczekiwaniami słuchaczy, oferta obejmuje szereg propozycji głównie kursów językowych trwających od dwóch do ośmiu nawet tygodni, o różnej intensywności, z możliwością wybrania zajęć indywidualnych. Lekcje języka



ZDJEŃCIE AGNIESZKA GIEROBA

polskiego uzupełniane są wykładami. Organizowane są także zajęcia na specjalne zamówienie, których program dostosowany jest do życzeń klienta.

### Pełni pasji

W tym roku na KUL przyjechało ponad 130 osób z 29 krajów. Najwięcej z USA, Francji, Niemiec, Włoch i Wielkiej Brytanii. – Ich znajomość polskiego jest różna, z większością jednak da się już porozumieć, choć oczywiście jak co roku jest grupa zaczynająca naukę od zera – mówi szef szkoły. Język polski nie należy do łatwych, jednak pasja, z jaką studenci podchodzą do nauki, jest

**Zajęcia w szkole letniej języka polskiego KUL przyciągają ludzi różnych stanów z całego świata**

godna podziwu. – Efekty zaskakują czasem nas samych. Wspomniane siostry z Francji w ubiegłym roku nie mówiły po polsku w ogóle, po ośmiu tygodniach nauki można było się z nimi porozumieć, a w tym roku przyjechały już do grupy zaawansowanej – chwali postępy studentów Cezary Ruta.

Zainteresowanie nauką polskiego nie dotyczy tylko młodych ludzi. Dość często zdarzają się studenci w wieku emerytalnym. – Nasz najstarszy student miał 70 lat i nie jest to wcale odosobniony przypadek.

**Pisanie w języku polskim przychodzi jeszcze z mozołem, ale nikt się nie poddaje!**

Zapał do nauki takich osób dorównuje młodym. Ich postępy także nie odstają od reszty grupy – podkreśla dyrektor szkoły.

### Dumni z Polski

Stereotypowy obraz Polski jako dzikiego kraju mamy już za sobą. Wciąż jednak przyjeżdżający do nas studenci nie wiedzą, czego można się spodziewać. Sami przyznają po kilku dniach pobytu w Lublinie, że mieli obawy, jak naprawdę wygląda życie w Polsce. Jednak wszyscy bez wyjątku są zaskakiwani pozytywnie. – Mielśmy nawet takie przypadki, że niektórzy nie przyznawali się do polskich korzeni, wstydząc się swojego pochodzenia, ale kiedy do nas przyjechali i poznali Polskę i Polaków, przychodzili, mówiąc, że byli w błędzie i że teraz są dumni z tego, że wywodzą się właśnie stąd – opowiada Cezary Ruta.

Zadna akcja promocyjna Polski w świecie nie jest w stanie zrobić tyle, ile zyczliwie przyjęcie i zapoznanie cudzoziemca z naszą historią i kulturą tu, na miejscu. Dlatego szkoły letniej języka polskiego dla cudzoziemców są lepsze niż najlepsze agencje reklamowe kreujące nasz wizerunek za granicą. **ag**



## XII Międzynarodowy Festiwal Organowy Lublin Czuby 2008

## Lublin muzyką stoi



Choć z nazwy wynika, że na festiwalu królują organy, nie jest to cała prawda o tej imprezie.

Przychodzę na festiwalowe koncerty od kilku lat i niezmiennie jestem zachwycona – mówi lublinianka Maria Włoch. – Szczególnie wrażenie zrobiło na mnie połączenie organów i saksofonu – dodaje. Podobnego zdania są setki mieszkańców Lublina, którzy w każdą środę wakacji odwiedzają kościół Świętej Rodziny. – Zaletą tego festiwalu jest to, że prezentuje różne style muzyczne – chwali meloman Janusz Paszkiewicz. – Obok wspaniałych organów słuchamy tutaj przecież skrzypiec, fletni Pana, całej orkiestry i gry na kieliszkach, saksofonu, śpiewu solistów i całych chórów – wylicza.

### Inspiracja z zachodu

Pomysł międzynarodowych festiwalu zrodził się jesienią 1995 rok.



Paweł Gausnar saksofon i Jan Bartłomiej Bokszczyński zachwycili publiczność muzyką

Jerzy Kukła z ks. Ryszardem Jurakiem, proboszczem parafii Świętej Rodziny w Lublinie pojechali do Monachium, aby obejrzeć organy, które miały być przewiezione do Lublina. Monachijska parafia chciała u siebie zainstalować nowe. Już wtedy stało się jasne, iż w Lublinie instrument zabrzmi lepiej. W Monachium umieszczony był

we wnęce, która tłumiała brzmienie i czyniła go mało selektywnym. W Lublinie instrument stoi w całości w głównym korpusie kościoła, zaś pogłos dodaje organom potęgę i szlachetności.

### Szafa pełna cudów

Wystarczyła jedynie korekta intonacji i Lublin otrzymał

niezwykle wartościowy, unikatowy instrument. Można na nim wykonywać całą literaturę organową od renesansu po współczesność, od mistrzów włoskich, niemieckich po kompozytorów francuskich. Organy wyposażone są w wysokie mikstury, jak również charakterystyczne dla muzyki romantycznej otwarte flety i głosy smyczkowe. – To wszystko dla was, Drodzy Słuchacze – zapewnia Jerzy Kukła. – Jeżeli chwile spędzone w tym kościele pozwolą przeżyć wam coś wspaniałego, co pozostanie na długo w Waszych sercach lub choćby na chwilę pozwoli zapomnieć o nie zawsze atrakcyjnej codzienności, będzie to najlepsza nagroda dla tych wszystkich, którzy to dzieło kulturowe podjęli – zaznacza.

Przez dwanaście lat istnienia festiwalu jego gośćmi byli już muzycy z całego świata. Tegoroczne koncerty dobiegają półmetka. Tych, którzy nie mieli okazji jeszcze w nich uczestniczyć, zapraszamy w każdą środę o godz. 19.00 do kościoła Świętej Rodziny na Czubach w Lublinie.

**Magda Szadkowska**

## Euro 2012 na Lubelszczyźnie

### Nasi górą

Jest co świętować. Połączone siły Nałęczowa, Puław i Kazimierza Dolnego odniosły sukces. Ich wspólna oferta znalazła się na liście 44 ośrodków przygotowanych dla uczestników Euro 2012.

Wyprowadziliśmy takie miasta jak Poznań, Wrocław, Kielce czy Białystok. Nasza oferta okazała się na tyle atrakcyjna, że reprezentacje piłkarskie będą mogły ją wybrać na miejsce swego zakwaterowania podczas mistrzostw. Jak się okazuje, razem można więcej. Połączone siły trzech miast regionu zdobyły uznanie w oczach UFA. Już teraz spełnione są wszystkie wymagania postawione kandydatom, ale jeszcze dużo pracy przed nimi. – To ogromna szansa



Może już wkrótce uroki Nałęczowa docenią najlepsi piłkarze Europy

dla naszego regionu, okazja by dobrze się pokazać i zachęcić, by wracać w nasze strony przy różnych okazjach – cieszą się mieszkańcy.

Projekt zakłada, że piłkarze będą mieszkać w Nałęczowie i tu regenerować siły po meczach, a trenować w Puławach. Kazimierz zapewni noclegi

gościom towarzyszącym reprezentacji.

Klimat uzdrowiska, uroki słynnego nie tylko w Polsce Kazimierza Dolnego i dobre zaplecze sportowe Puław mają przyciągnąć piłkarzy. – Żeby dobrze grać, trzeba się dobrze przygotować i wypocząć w sprzyjających warunkach, a my możemy w tym pomóc – twierdzą pomysłodawcy projektu

O miejsce na liście starał się także Lublin, ale odpadł. Zaproponowane hotele Lublinianka i Europa oraz planowany nowy obiekt przy Al. Zygmuntońskich nie przypadł do gustu komisji. Szkoda, że takie wydarzenie ominie miasto, ale na szczęście z Nałęczowa, Puław czy Kazimierza nie jest daleko, więc może tamtejsi goście zechcą odwiedzić także Lublin.

gap



# Akademickie kalkulacje

**STUDENCKIE MIASTO.** W polskich realiach student jest podwójnie drogi. Drogi, bo miły naszemu sercu, ale także drogi, bo dużo kosztuje. Nie od dziś Lublin studentami stoi. A jak samym studentom jest w Lublinie?

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA GIEROBA**

agieroba@goscnieдельник.pl

**D**o niedawna Lublin słynął z tego, że miał dwa uniwersytety. Nadszedł jednak czas reform i przeobrażeń i o dwóch uniwersytetach mogły mówić także inne miasta. Na czoło wysunęliśmy się jednak znowu w ubiegłym roku, bo w mieście mamy teraz... cztery uniwersytety. Do KUL i UMCS dołączył Uniwersytet Medyczny, czyli Akademia Medyczna po liftingu, i Uniwersytet Przyrodniczy, czyli niedawna jeszcze Akademia Rolnicza. Jedni mówią, że to dobrze mieć tyle uniwersytetów, inni wyśmiewają się z tych zmian, mówiąc uszczypliwie, że brakuje tylko, by politechnika stała się na

przykład uniwersytetem technicznym. Dla przeciętnego mieszkańca naszego regionu nazwy uczelni nie mają znaczenia, ale już liczba studiujących owszem. Nie można też nie zauważyć, że uczelnie są największymi zakładami pracy w Lublinie, więc cenić je trzeba także z tego powodu.

## Gdzie studenci mają głowę?

Dziś studia nie są przywilejem nielicznych, ale naturalną drogą kontynuowania edukacji. Uczelnie prześcigają się w ofertach, umożliwiając młodym ludziom studiowanie na coraz to nowszych kierunkach. A młodzi z tego korzystają. Niestety, często korzystają, rzecz można, bezmyślnie. Władze największych lubelskich uczelni zgodnie potwierdzają, że o wyborze

kierunku studiów częściej decyduje pewnego rodzaju moda niż zdrowy rozsądek. Prof. Wiesław Kamiński, były rektor UMCS, w ubiegłym roku na łamach „Gościa Niedzielnego” apelował, by studia wybierać z głową, a nie z koleżanką czy kolegą. – Tylko na naszej uczelni kształci się kilkuset pedagogów, podczas gdy zapotrzebowanie na magistrów pedagogiki na rynku pracy jest niewielkie. Potrzeba zaś fizyków, matematyków,

inżynierów, a jednak te studia nie cieszą się popularnością – mówi prof. Kamiński.

Podobnego zdania jest prorektor KUL Józef Fert. – U nas w tym roku największym zainteresowaniem cieszyła się nowo otwarta europeistyka. Zgłosiło się 12 kandydatów na jedno miejsce, gdy tymczasem zostały wolne miejsca na takich kierunkach jak filologia klasyczna czy filozofia. Moim zdaniem, wbrew pozorom większe szanse

**Katolicki Uniwersytet Lubelski jest jedną z najbardziej znanych lubelskich uczelni na świecie**



na dobrą pracę mają absolwenci mało obleganych kierunków. Magistrów europeistyki będą w Polsce tysiące, a specjalistów od filologii klasycznej będzie może kilkudziesięciu. Coraz liczniejsze są przypadki, kiedy po odebraniu dyplomu obleganego kierunku, studenci wyjeżdżają do Anglii zajmować się dziećmi, do czego ów dyplom wcale nie jest im potrzebny – podkreśla prof. Fert.

### Co jest modne w tym roku?

Na lubelskich uczelniach moda od kilku lat niewiele się zmienia. Na UMCS najczęściej chętnych zgłosiło się na dziennikarstwo i komunikację społeczną, ponad 12 osób na miejsce; na biotechnologię 11 osób na miejsce; podobnie na turystykę i rekreację. Najmniejszym zainteresowaniem cieszyły się archeologia, malarstwo, filologia ukraińska i rosjanoznawstwo. Na KUL oprócz wspomnianej europeistyki najczęściej chętnych od lat odnotowują psychologia, filologia angielska i prawo. Na Uniwersytecie Medycznym najczęściej chętnych było na wydział lekarski, farmację i fizjoterapię. Średnio 10 osób na miejsce na każdy z tych kierunków. Uniwersytet Przyrodniczy od lat niezmiennie najczęściej chętnych ma na weterynarię, architekturę

krajobrazu i biotechnologię, zaś na politechnice przodują budownictwo, architektura i urbanistyka. – Zainteresowanie budownictwem na naszej uczelni zaczęło się w 2005 roku. Od tego czasu kierunek przeżywa istne oblężenie, widać, brakuje w Polsce fachowców w tej dziedzinie – mówi Elżbieta Flisiak z Politechniki Lubelskiej.

### Lublin na to jak na lato

Mieszkańcom Lublina jest wszystko jedno, co wybierają studenci, najważniejsze, żeby wybraли nasze miasto. Przecież student musi gdzieś mieszkać, coś jeść, robić zakupy, zażywać rozrywki i za wszystko płacić. Wynajęcie stancji zaczyna się od 250 złotych i trudno mówić o górnej granicy. – Wszystko zależy od lokalizacji i standardu – mówi Ania, studentka od 4 lat wynajmująca pokój w Lublinie. – Jeśli zadawała nas pokoik gdzieś z dala od centrum, to możemy liczyć na przyzwoite stawki, ale jeśli chcemy mieć blisko na uczelnię i do tego mieszkać samodzielnie, to trzeba się nastawić na większy wydatek sięgający nawet tysiąca złotych. – Wcale nie jest łatwo podjąć decyzję, gdzie szukać stancji. Dalej od centrum jest taniej, ale trzeba kupić jeszcze bilet miesięczny na dojazdy, jedzenie w mieście, bo między zajęciami nie zdąży się wrócić na obiad na stancję. Początkujący student naprawdę może się w tym pogubić – dodaje studentka Kasia.

### Różowe okulary

Gdyby tylko liczyć i kalkulować, życie studenckie byłoby trudne i nudne. Na szczęście młodzi ludzie patrzą na świat przez różowe okulary, które pozwalają im postrzegać rzeczywistość w sposób dużo przyjemniejszy. Studia to nie tylko wydatki, ale przede wszystkim zdobywanie wiedzy, czas nawiązywania przyjaźni, szukanie miłości i swego miejsca w życiu, angażowanie się w studenckie przedsięwzięcia, duszpasterstwo, teatr, sport. Studia to wielka przyjemność zarwanych nocy z książką w ręku lub kubkiem herbaty i niekończącymi się rozmowami, dyskusjami, a nierzadko poważnymi sporami, które po latach wspomina się z rozrzewnieniem.

W końcu odbiera się dyplom z własnym nazwiskiem, nadający tytuł magistra, i zaczyna się pukanie do drzwi pracodawcy. Wielu absolwentów lubelskich uczelni chce zostać w Lublinie. Niestety, szansę na pracę w mieście mają nieliczni. O ile miasto wita ich jako studentów z otwartymi rękoma, o tyle jako absolwenci nie są już tak mile widziani.

Mimo wszystko Lublin wciąż przyciąga młodych na studia. Od października nasze miasto zasilili kilkanaście tysięcy nowych studentów. Znowu zaczną się korki na ulicach i tłok w autobusach, pomimo tego czekamy na was niecierpliwie nasi podwójnie drodzy studenci. ■



komentarz

**PROF. JÓZEF FERT**

prorektor KUL

### Dlaczego KUL

Każdy ma swój powód. Są też tacy jak ja przed 44 laty. Nie wybrałem Lublina, ale zostałem przez niego wybrany. Jako młody chłopak z świętokrzyskiej wsi pasalem krowy i marzyłem, żeby studiować w Warszawie. Jednak nie wystarczyło mi punktów, by zasilic grono warszawskich żaków. Wtedy przygarnął mnie KUL. Tu zaczęła się moja przygoda ze studiami, która trwa do dziś. Trochę naburmuszony na los, który rzucił mnie do Lublina zamiast do Warszawy, nie przypuszczałem nawet, że spotkam tu takich wspaniałych profesorów, moich mistrzów, którzy potrafią mnie tak bardzo „zarazić” nauką. Do głowy wtedy by mi nie przyszło, że za ileś lat będę miał swój udział w kierowaniu tak szacowną uczelnią. Nigdy nie wiemy, co nas czeka, ale dzieląc się swoim doświadczeniem, wszystkim studentom życzę odwagi w realizowaniu swoich pasji i umiejętności korzystania z tego, co oferuje im czas studiów i ludzie, z którymi tutaj się spotykają.

**NA GÓRZE  
PO LEWEJ:  
Dumni ze swej uczelni studenci w korowodzie maszerują przez miasto**

**PONIŻEJ:  
Studencki teatr ITP zrzessa studentów wszystkich lubelskich uczelni**

**PO PRAWY:  
Pomnik Marii Skłodowskiej-Curie przystrojony przez studentów**



## Lubelszczyzna na wakacje

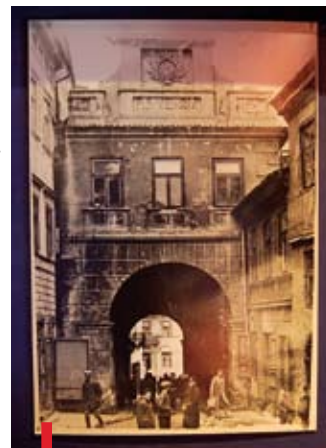
## Szlak pamięci Żydów lubelskich

Lublin należy do tych miast Polski, w których przez stulecia mogła rozwijać się swobodnie kultura hebrajska.

**Nasze miasto określano nawet mianem Jerozolimy Królestwa Polskiego, a nawet żydowskim Oxfordem.**



U stóp lubelskiego zamku przed 1939 rokiem tętniła życiem dzielnica żydowska



Brama Grodzka była granicą oddzielającą miasto żydowskie od chrześcijańskiego. Fotografia sprzed 1939 roku

W XVI w. zaczęły ukazywać się w Lublinie pierwsze modlitewniki i książki hebrajskie. Powstała też słynna oficyna drukarska, którą założył Kalonymos, syn Mordechaja Jaffe. W XVI-XVII w. działał w Lublinie Sejm Czterech Ziem, który pełnił rolę organu samorządowego dla wszystkich Żydów z Rzeczypospolitej. Tu w XVIII w. urodził się, nauczał i został pochowany Jakub Izaak Horowicz, zwany Widyżącym z Lublina.

Nasze miasto rozślawił na całym świecie Izaak Singer, wywodzący się z Lubelszczyzny, laureat literackiej Nagrody Nobla, który w jednej ze swoich głośnych powieści „Sztukmistrz z Lublina”

ukazał losy żydowskiego bohatera w XIX-wiecznych realiach.

Głównym centrum osadniczym, religijnym i polityczno-administracyjnym lubelskich Żydów były tereny wokół zamku, wraz z częścią Starego Miasta. Tereny te zaczęto z czasem nazywać miastem żydowskim. Osadnictwo żydowskie rozwinęło się również w dzielnicy Kalinowszczyzna, na Piaskach zwanych Kazimierzem Żydowskim (dzisiaj okolice dworca kolejowego), a także na Wieniawie. Żydzi zawsze stanowili znaczący odsetek mieszkańców Lublina. W 1602 r. mieszkało tu prawdopodobnie ok. 2 tysiące osób wyznania mojżeszowego,

podczas gdy całe miasto liczyło ok. 8 tys. osób. W 1865 r. mieszkało tu 39,2 proc. Żydów, natomiast w 1931 r. 34,6 proc. ogółu lublinian – tj. 38 937 osób.

### Plac Zamkowy

Tu warto rozpocząć wycieczkę szlakiem Żydów lubelskich. Pierwszy przystanek to kamienny obelisk z tablicą zawierającą plan byłej dzielnicy żydowskiej, powstałej tu już w XVI w. Wiodąca w poprzek placu Zamkowego ulica Szeroka była centralnym miejscem „miasta żydowskiego”. Przy niej stały synagogi, biura, okazałe sklepy i kamienice. W XVIII wieku w domu przy ul. Szerokiej 28 miał swój dwór Widyżący z Lublina. W cieniu Szerokiej powstawały inne ulice, m.in. Nadstawnia, gdzie koncentrowało się tradycyjne życie oświatowe lubelskich Żydów. W 1941 r. dzielnica została zamieniona przez hitlerowców w getto, a po jego likwidacji, w 1943 r., doszczętnie zniszczona.

### Uczelnia mędrców

Jesziwas Chachmej Lublin to lubelski Oxford. Znajduje się u zbiegu ul. Unickiej i Lubartowskiej. Ten duży gmach, oddany do użytku w 1930 r., wystawiono ze składek społeczności żydowskiej z całego świata. Uczelnia nawiązywała do chlubnych tradycji nauk talmudycznych, które rozwijane

były w Lublinie w okresie staropolskim. Posiadała wielki i bogaty księgozbiór, w którym zgromadzono hebrajskie druki z XVI i XVII wieku. Wewnątrz zachowała się dawna aula, pełniąca niegdyś funkcję synagogi.

### Brama Grodzka

Zwana także Żydowską. Jedną z bram w systemie murów obronnych Starego Miasta, będącą historyczną granicą pomiędzy miastem chrześcijańskim a żydowskim. Obecnie siedziba Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, który m.in. upamiętnia obecność Żydów w Lublinie. Tu prezentowana jest wystawa multimedialna, przedstawiająca dzielnicę żydowską sprzed 1939 roku.

Szlak pamięci Żydów lubelskich liczy trzynaście przystanków. Zaczyna się na placu Zamkowym, prowadzi przez Stare Miasto, Kalinowszczyznę, ulicę Lubartowską i kończy się przy Bramie Grodzkiej. My zatrzymujemy się w tym numerze „Gościa Niedzielnego” tylko przy kilku z nich, jednak zachęcamy, by szlak przejść od początku do końca. Zajmuje to około 3-4 godzin. Szczegółowe informacje o szlaku można znaleźć m.in. na stronie [www.um.lublin.pl](http://www.um.lublin.pl). **mag**



Uroczyste wniesienie Tory do lubelskiej Jesziwy podczas jej otwarcia w 2007 roku